Nr. 26. We Lwowie Piątek dnia 26. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Przesilenie we Włoszech.

Lwów 25. stycznia.

Położenie we Włoszech musi być wysoce krytyczne, skoro nowy prezydent ministrów pan Francesco Crispi uznał za stosowne, odroczyć sesję parlamentu. Wygląda to wprawdzie trochę dziwnie w państwie, które się rządziło dotychczas ściśle według form konstytucyjnych i rzuca to charakterystyczne światło na stosunki obecne we Włoszech, skoro rząd pragnie się przynajmniej na krótki czas uwolnić od współpracownictwa parlamentu, niemniej jednak możliwą jest rzeczą, że w danych warunkach Crispi wielkiego wyboru nie miał.

Przyznać mu należy, że zdrowo i trafnie zapatruje się na dzisiejsze wewnętrzne położenie Włoch i że energicznie chce się zabrać do jego poprawy. Co prawda, pogląd pana prezydenta ministrów nie jest bynajmniej nowy, trafność jego od dawna znana jest i uznana. Ponieważ jednak każdemu mniej lub więcej o własną chodzi skórę, więc każdy Włoch, któremu się nastręczyła sposobność zrobienia praktycznej próby z tym programem i poglądem, czyli każdy prezes gabinetu włoskiego wystrzegał jej się przezornie, jako niebezpiecznego eksperymentu. Jeden podobno Giolitti zdradził pewne w tym kierunku zachcianki i — upadł.

Nie w tem też leży zasługa Crispi'ego, iż przyszedł do przekonania, że głównem źródłem nieszczęść włoskich jest zła, niedołężna, a niezmiernie liczna i kosztowna, bo drogopłatnymi darmojadami przepełniona rządowa administracja, ale w tem, że jej się nie uląkł, choć wie, jak potężne ona posiada plecy na Monte Citorio i postanowił ją z gruntu zreformować — jeżeli naturalnie prawdę o nim mówią jego przyjaciele. Według nich, zamierza on zażądać od izby pełnomocnictwa dla rządu, a właściwie dla siebie do przeprowadzenia tej reformy według własnego uznania. Spodziewa on się, że izba uczyni zadość temu żądaniu, gdyż w przeciwnym razie rozwiąże ją bez namysłu. Izba — miał się do kogoś odezwać prezydent ministrów — zrozumie doniosłość chwili i spełni swój obowiązek, a jeżeli nie, to kraj nauczy tych panów rozumu, gdyż tu nie o pięknie brzmiące słowa, nie o frazesy, nie o stronnictwa, ale o samo państwo idzie.

Jak dalece administracja włoska nietylko olbrzymie sumy w postaci pensyj ze skarbu pochłania, nic w zamian państwu nie dając, ale niesprawiedliwem i samowolnem postępowaniem swojem doprowadza robotnicze warstwy ludności do ostatniej nędzy i do najwyższego a uzasadnionego niezadowolenia, dowodzą świeże zajścia w Buccheri w prowincji syrakuzańskiej. Doniesiono o powstałych tam zaburzeniach i oporze władzom gminnym, co tem dziwniejszem się wydaje, że ludność tamtejsza nigdy o żadnych związkach i żadnych stowarzyszeniach nie myślała. Ale jakże ta ludność nie miała się oburzać, kiedy rada gminna postanowiła jeszcze podwyższyć już i tak uciążliwy podatek konsumcyjny od wina i mięsa, podczas gdy gmina posiada ośm wielkich dóbr ziemskich, niegdyś feudalnych, z których podatek gruntowy sam jeden wystarcza na pokrycie wszystkich wydatków gminnych. Biedacy, jęczący pod ciężarem podatków, nie mają się do kogo zwrócić o pomoc i ratunek, a tymczasem grunta panów radców miejskich, przytykające do posiadłości gminy, z roku na rok powiększają się i pęcznieją. Tak się dzieje na Sycylji, gdzie w ogóle dzieje się najgorzej, ale i na stałym lądzie włoskim podobne panują stosunki. One to głównie wywołały zbrojne zaburzenia w licznych miejscowościach. Skorzystała z nich propaganda socjalistyczna — one dla niej grunt przygotowały.

Owoż Crispi zamierza wszystko to złe wyplenić, a między innemi ma także myśleć podobno o rozdaniu posiadłości gminnych między najuboższych robotników. Utrzymywano nawet w ostatnich dniach, że chce zażądać zawieszenie konstytucji i ustanowienia pewnego rodzaju dyktatury na czas, potrzebny do postawienia całego kraju w warunkach normalnych. Czy uzyskałby aprobatę swoich żądań, wątpić się godzi, ale też nie mniej wątpliwą jest rzeczą, żeby takie żądania Crispi na serjo stawiać zamyślał. Są to, zdaje się, tylko środki przedstawienia całej grozy położenia wobec parlamentu, aby go uczynić tem podatniejszym dla zamierzonych reform. Na razie jednak ta strona sprawy przestała być aktualną, bo Crispi odroczył parlament. I to jest ostatecznie sposób wybrnięcia z przykrego położenia przynajmniej na chwilę, ale też—tylko na chwilę...

Bankiet na cześć pp. min. Jaworskiego i Madeyskiego.

Lwów 25. stycznia.

W wielkiej sali radnej Wydziału krajowego w gmachu sejmowym, pięknie udekorowanej kwiatami i zielenią, odbył się wczoraj wieczór bankiet, dany przez posłów sejmowych na cześć pp. ministrów Jaworskiego i Madeyskiego. Do stołów zasiadło 112 osób. Prócz posłów do Sejmu i kilku do rady państwa, wzięli udział w bankiecie radca dworu hr. Łoś, radca Wydziału krajowego dr. Józef Ekielski i kierownik kancelarji sejmowej Jan Antoniewicz.

Pierwszy toast wzniósł marszałek krajowy książę Sanguszko, który przemówił w następujących słowach:

„Przypadł mi w udziale zaszczyt przemawiania w imieniu grona posłów sejmowych do naszych wielce szanownych gości, Ich Ekscelencyj panów ministrów.

Wyraz gości przeraził mnie cokolwiek swem zimnem, ale przecież są oni naszymi gośćmi, bośmy ich zaprosili, aby ich uczcić tą wspólną ucztą — a jednak mężów, więcej naszych, więcej z nami wszystkiem związanych, chyba być nie może.

Jeden z nich, to wczoraj jeszcze wódz nasz parlamentarny we Wiedniu, który z poświęceniem pracował długie lata dla kraju, jako wybitny szeregowiec, a później, jako przewódca, umiał przechować dawną, a świetną tradycję Grocholskiego w czasach nader trudnych z poświęceniem i wytrwałością, która wymusza uznanie i wdzięczność wszystkich myślących obywateli kraju tego.

Drugi, to nasz świetny mowca, to nasz wytrawny referent, chluba Koła polskiego i naszej *Almae Matris Jagiellonicae*, którego głos tylekroć elektryzował Sejm nasz świetnością wywodów, a o którego pracy komnaty komisyjne tego gmachu i rady państwa tyle opowiedziećby mogły.

Dziś powołani zaufaniem najjaśniejszego pana w poczet członków jego rady. Że na tych wysokich stanowiskach, nie tracąc z oka całości interesów państwa, pozostaną wiernymi synami tego kraju, o tem wiemy dobrze. To też rzec mogę bez obawy zaprzeczenia skądkolwiek, że silni są nietylko tem, co są jako mężowie stanu warci, ale silni są także poparciem naszych reprezentacyj, poparciem całego kraju, bo kraj za nimi stoi.

Wiemy, że pójdą tą samą drogą, którą nasza reprezentacja oddawna kroczyła, bo możemy stwierdzić, że szła ta reprezentacja nasza zawsze drogą prostą, uczciwą, konsekwentną i rozumną. Obok skrzętnego czuwania nad interesami, kraj obchodzącemi, był dla niej przewodnią interes ogólny państwa i starała się zawsze, by nawa państwowa mogła płynąć dalej silna i celów swych świadoma.

Pozostała ta nasza reprezentacja w dawnym składzie większości do końca wierna swym sprzymierzeńcom i kierownikom rządu, którzy przez długie lata Austrją rządzili. Z epoki tej mamy wszelkie powody być zadowolonymi, a długoletnie rządy ministerstwa Taaffe'go pozostawiły w kraju naszym wspomnienie dobre.

Kiedy nie z naszej winy rozchwiała się ta większość, trzeba było stworzyć inną, by maszyna państwowa mogła funkcjonować dalej.

Pozostała nasza reprezentacja konsekwentną sobie, wchodząc w kombinację inną, wnosząc do niej swą wypróbowaną polityczną szczerość i świadomość powagi podjętego zadania.

Tak tedy, szanowni panowie ministrowie, życzymy wam szczęścia w waszem trudnem zadaniu z całego serca, życzymy rządom waszym pomyślności dla pożytku państwa i kraju, życzymy, aby pod waszym doświadczonym sterem płynęła dalej ta nawa państwowa bezpiecznie i spokojnie wśród cieśnin i wirów czasów obecnych, życzymy, by pozostała i nadal, czem była i czem być powinna, przybytkiem sprawiedliwości dla ludów Austrji. Niech żyją! (*Oklaski i brawa*).

Następnie przemówił p. minister Jaworski: Raczcie, szanowni panowie, przyjąć nasze najserdeczniejsze podziękowanie za ten nowy dowód Waszej dla nas życzliwości. Racz przyjąć dostojny Marszałku serdeczne podziękowanie za słowa uznania dla naszej działalności. Są one dla nas otuchą w spełnianiu ciężkich naszych obowiązków.

Co do mnie, powołany łaską najjaśniejszego pana do gabinetu, nie będę pełnił obowiązków poselskich, jak to czyniłem przez 23 lat, ale zawsze otoczę prace sejmowe jaknajtroskliwszą pieczołowitością. Jak żegnałem się z kolegami w radzie państwa, tak i teraz duszą i ciałem pozostaję z Sejmem i krajem dla kraju.

To dostojne grono, które nas ugaszcza i miejsce, gdzie to się odbywa i ten obraz, przed którym stoimy, to dobra dla nas wróżba. Obraz ten to „Unja“ Matejki, — Unja to łączność, a łączność to jedyna broń do odparcia wszelkich ataków, to jedyny środek do zwycięstwa. Łączność, ufność w Bogu, praca usilna, musi w końcu odnieść zwycięstwo To, co się w kraju stało od 30 lat, to daje nam otuchę, że i w przyszłości prace sejmowe wydadzą owoce pomyślne dla kraju. W tym roku będziemy mieli wystawę, jakie ekonomiczne jej będą rezultaty, o tem nie chcę mówić, — ale jeden rezultat jest pewny, że kraj w krótkim czasie zdołał się podnieść, a podnieść się zdołał, ponieważ korzystał z najszczodrobliwszej dobroci Monarchy. Wnoszę toast na cześć Sejmu, na pomyślność kraju! (*Oklaski.*)

Następnie przemówił p. minister dr. Madeyski, mniej więcej w te słowa:

Słowa, wypowiedziane przez dostojnego marszałka, nietylko ciepłem swojem wnikają głęboko w serce, ale nadto dodają otuchy do pracy na stanowisku, które zajmujemy z łaski monarchy, na podstawie naszego systemu, a system ten, to koalicja. Na pytanie, kto zrobił koalicję we Wiedniu, jest tylko jedna odpowiedź: radykalizm. Ten wdarłszy się we wszystkie dziedziny życia politycznego, zmusił umiarkowane żywioły do łączności, celem odparcia grożącego z tej strony niebezpieczeństwa. Koalicja, to wypływ rozumu, a wykonanie koalicji opiera się na panowaniu nad sobą i na zaparciu się.

Następnie podniósł p. minister, że z przekonania wszedł do gabinetu, spostrzegł bowiem, ze nic do koalicji tak nie przygotowuje, jak polityczne życie Polaka. Tyle w tem życiu politycznem naszem było zaparcia się i panowania nad sobą. W naszem Kole polskiem solidarność jest wynikiem tej strony działalności naszej politycznej. Tak samo i w Sejmie, pomimo, że tu nie obowiązuje solidarność, — także i w zarządzie kraju ta sama myśl się ujawnia. Na tych typach swojskich kształcony, będę pracował w kierunku, wytkniętym przez reprezentantów dwóch władz krajowych, harmonijnie ze sobą działających, za któremi kraj cały stoi. Piję zdrowie pp. namiestnika i marszałka krajowego. (*Oklaski.*)

Ostatni przemówił prezes Akademji umiejętności poseł Stanisław hr. Tarnowski:

Zwyczaj żąda od nas zawsze, a odemnie dziś zaszczytne wezwanie, tego pięknego życzenia, które odnosi się do zdrowia i powodzenia nie jednego człowieka, ale ogółu. Myśl jest piękna, może nawet głęboka. Zdrowie ogółu od tego zależy, czy i jak jego szczegóły, części, ludzie, czy ich pewne połączenia kochać się między sobą umieją. Może to i dobre świadectwo i niejaka otucha, że to życzenie „kochajmy się“ jest specyficznie polskim toastem. A jednak choćbym miał kogo zadziwić lub zgorszyć, muszę wyznać, że wypowiedzenie tego życzenia przychodzi mi zawsze trudno, nieledwie z przykrością. Nie, żebym był skłonnym do uczuć złych, a w niechęci i zawiści znajdował przyjemność; ale między pięknem życzeniem, a jego spełnieniem widzę zawsze trudności i przeszkód wiele i pytam nie bez frasunku, czy tradycyjnie powtarzane życzenie może się stać kiedy naprawdę rzeczywistością. W rodzinie, w gronie przyjaciół, zbliżonych ku sobie wewnętrznym jakimś pociągiem, a połączonych jednakiem pojęciem wszystkich zagadnień, stosunków i obowiązków życia, kochać się jest łatwo. W życiu publicznem trudniej. Tu, nawet kiedy cel pojmuje się i miłuje jednako, to drogi do niego widzi się i rozumie rozmaicie. Osiągnięcie celu zależy od dróg i środków. Te, które ja mam za jedynie dobre i zbawcze, drugiemu wydają się szkodliwe i zgubne, a ta różnica daje się czuć i widzieć zawsze i wszędzie, na każdym kroku i o każdej chwili, w największych sprawach i w najdrobniejszych szczegółach publicznego życia.

Cel miłuję nadewszysto i dążę do niego wszelkiemi siłami, a ta droga, którą mi drugi wskazuje, którą sam kroczy i innych prowadzi, według mojego sumienia i rozumienia, nie do celu wiedzie, tylko owszem od celu. Jakże ja tego człowieka mam kochać, kiedy myślę i wierzę, że on kaleczy, albo niweczy to, co kocham?

A więc nie może być w życiu publicznem jedności i miłości? A więc życzenie „kochajmy się“, musi zostać zawsze pięknym ale marnym dźwiękiem, powtarzanym przez pokolenia bez skutku? Sądzę, że tak nie jest, sądzę, że są warunki, pod któremi ludzie uczciwi i dobrej woli, choćby różni w zdaniach, mogą w życiu publicznem nietylko się znosić, nietylko szanować, ale nawet kochać.

Jakie są te warunki?

Nie chciałbym wydać się kaznodzieją, do czego ani pretensji, ani prawa nie mam; ale nie mogę powstrzymać się od uwagi, nie nowej ani dziwnej, że kościół jest bardzo mądry i że prawidła, jakie on daje religijnemu i duchownemu życiu, mogą stosować się i przydać się doskonale w życiu świeckiem i politycznem.

Jedność wiary określa, osiąga, utrzymuje kościół znaną formułą: *In dubiis libertas, in necessariis unitas, in omnibus charitas*. Ta sama zasada mogłaby, szanując i salwując różność zdań, osiągnąć i utrzymać jedność dążenia i działania w życiu publicznem między ludźmi, którzy cel jednako miłują, jeżeli tylko środki nie wprost przeciwnie, nie wręcz odwrotnie pojmują. Jak daleko więc sięgać może różnica zdań? Co jest dla dobra kraju i sprawy *dubium*, a co *necessarium?*

To wiedzieć, na to się zgodzić nie tak trudno, tu naprzykład wątpliwem nie jest, że jakakolwiek jest forma społecznego bytu i jego rządu, to jego natura i warunki trwałego i pomyślnego bytu są zawsze i wszędzie te same. Nie ma pomyślności bez wolności, nie ma wolności bez ładu, nie ma ładu bez głowy i władzy, nie ma trwałej władzy bez sprawiedliwości i sumienia, nie ma społeczeństwa, nie ma człowieka bez Boga. I to także nie *dubium*, że społeczeństwo, naród tj. jednostka, całość, organizm, więc części które się za całość chce uważać, albo wszelka myśl, dążność, namiętność czy polityka, która część jedną przeciw drugiej pobudza i jątrzy, osłabia ten organizm, rozkłada tę jedność, wprowadza albo utrzymuje i pielęgnuje niemoc. I to dalej nie *dubium*, że społeczeństwo, które obce zewnętrzne interesa do wpływu na swoje sprawy dopuszcza, które do nich swe zamiary i kroki stosuje, zrzeka się godności i niezależności swojej, a w pożytku śmiech ludzki, płacz własny odnosi. Na to nie brak dowodów, niestety; tą powolnością dobiła się nasza dawna Rzeczpospolita: a po jej upadku już czyśmy nigdy obcej polityce i potrzebie nie zawiele dawali ucha i wiary? To niewątpliwie własny cel, własna polityka, własna korzyść jest jedynym pewnym regulatorem działań a łatwowierność, czy powolność czy dopiero życzliwość względem obcych a niepewnych dążności, czy haseł, jest zawsze zła i w skutku tylko szkodę przynosi.

Takich niewątpliwych pewników jest więcej, a gdy one nie są wątpliwe, więc nie może być wątpliwym obowiązek oporu przeciw wszelkim zjawiskom czy dążnościom, które tym warunkom zdrowia i bytu grożą. Na tej granicy kończy się wolność i różność zdań, zaczyna się konieczność jedności, *in necessariis unitas*. Potrzebna jest stałość i jedność postępowania naprzeciw zewnętrznych sił, interesów czy dążności. Tę znamy dobrze; ona jest tajemnicą i przyczyną tej polskiej i poselskiej solidarności, którą dochowujemy w Radzie państwa, której zawdzięczamy wszelkie skutki naszych starań i działań, której strzedz i dochować winniśmy tembardziej, im zawilsze i trudniejsze stają się polityczne i społeczne tego państwa stosunki.

Następnie przeszedł mowca do omówienia trzeciej zasady *in omnibus charitas*.

Ta najtrudniejsza zapewne, bo ją w życiu publicznem każda różnica zdań, temperamentów, przyzwyczajeń, osłabiać i nadwerężać może. Ależ nie chodzi tu o tę wrodzoną instynktową sympatję, która jednego człowieka robi drugiemu miłym. Ani o tę czułość miękką, która dziś rozrzewnia się i rozpłacze nawet, a jutro pamiętać, kochać i działać przestaje: Niezgodą marnieją narody. Chodzi o tę miłość polityczną, która jak chrześciańska *charitas* z wyższych płynie, a jak tamta miłością Boga, tak ta miłością Ojczyzny podniesiona jest do wyższej natury uszlachetnienia w swojej całości.

W końcu mowca wzniósł toast: „Kochajmy się.“

Obowiązki gospodarzy podczas bankietu spełniali posłowie Gorayski, Franciszek Jędrzejowicz i Schnell.

Podczas bankietu przygrywała muzyka 30. p. p. pod kierunkiem kapelmistrza p. Rolla.

Austrjacki strach.

W *Warsz. Dniewn.* znajdujemy bardzo ciekawą korespondencję z Wiednia, której pełny tytuł brzmi: „Austrjacki strach przed językiem russkim i russkiemi narodowemi barwami,“ a tyczy się ona dwudziestoletniej egzystencji towarzystwa „Bukowina“ we Wiedniu.

Jak wiadomo, przed zawiązaniem „Bukowiny“ egzystowały dwa towarzystwa, a mianowicie: „*Russkaja Osnowa*,“ założona przez moskalofilów i „Sicz“ przez ukrainofilów i „socjalistów,“ jak powiada korespondent. Językiem towarzyskim w obu związkach, t. zw. oficjalnym było galicyjsko-russkie t, j. małoruskie narzecze.

Aby wprowadzić w życie — czytamy w tej korespondencji — wśród przebywających w Wiedniu austro-węgierskich russkich język rosyjski, kilkunastu prawosławnych russkich studentów postanowiło zawiązać „Bukowinę“ w r. 1874, której członkami mogli by być tylko studenci russcy. Językiem oficjalnym w niej miał być wyłącznie język rosyjski. Zamiar ten jednak napotkał ogromne przeszkody, ponieważ rząd austrjacki nie chciał zatwierdzić statutów z tej przyczyny, że jako język oficjalny przyjęto język rosyjski — *russische* a nie *ruthenische Sprache*, a powtóre, że jako odznaki dla członków projektowano rosyjskie furażki (czapki okrągłe bez daszków) i wstążki o barwach rosyjskich: biało-niebiesko-czerwone. Założyciele towarzystwa wnieśli protest do ministerstwa spraw wewnętrznych, które udzieliło pozwolenia na zawiązanie towarzystwa.

Członkowie „Bukowiny“ co dwa tygodnie schodzili się razem i odczytywali swoje utwory, pisane po rosyjsku, deklamowali rosyjskie patrjotyczne wiersze, śpiewali rosyjskie pieśni ludowe i t. d. Była także mała bibljoteka, a w niej znajdowały się utwory najlepszych pisarzy rosyjskich, różne rosyjskie i słowiańskie gazety. Wskutek tego odbywały się tam i lekcje języka rosyjskiego i literatury rosyjskiej. Na zebrania „Bukowiny“ uczęszczali także i członkowie innych towarzystw słowiańskich w Wiedniu. Od czasu do czasu towarzystwo wydawało patrjotyczne rosyjskie broszury dla russkich włościan w Galicji, na Bukowinie i Węgrzech.

W r. 1893 „Bukowinę“ zamknięto z powodu, iż kilku członków tego towarzystwa brało

---

10)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— Coż ci po niem. Podaje ono co najwięcej nazwę miasta, w którem nieznajomy kupił je. Prawda, jeśli pójdziesz do apteki, może uda ci się wykryć jego nazwisko.

— No i bliższe szczegóły z życia, nie zapominaj.

— O, to niekoniecznie. Ale gdyby nawet tak, to zawsze jeszcze pozostanie zbyt trudną rzeczą wysnuć z tego wszystkiego wyjaśnienie zbrodni, jaką przypuszczasz. Jeśli dochodzenia twe w Ironfields wykażą, że nieboszczyk miał wrogów, czy wroga, pozostanie zawsze jeszcze udowodnić, jakim sposobem ów wróg przybył tu i zgładził go za pomocą trucizny. W tych dniach zaś w wiadomej gospodzie nie mieszkał nikt prócz mnie i niego. Niepodobna mi więc nawet wyobrazić sobie, jakim sposobem mógłbyś wpaść na trop osoby zbrodniarza.

Po tem przemówieniu, Roger powstał i wytrząsnął popiół z swej fajki na kominek.

— Dokąd idziesz? — spytał Fanks.

— Do łóżka oczywiście. Wstałem dziś wcześnie do dnia.

— Chcesz jutro kontynuować swą pieszą wycieczkę?

— Tak, wyruszę o godzinie 10tej. A ty?

— Ja wybieram się do Ironfields.

— W pogoń za fantomem twej detektywnej fantazji.

— Pokaże się, czy to fantom — rzekł Fanks głosem stanowczym.

— Przekonany o tem jestem najmocniej. Jeszcze raz powtarzam, daj najlepiej spokój wszystkiemu, pogódź się z koniecznością.

I podawszy mu rękę, z przyjaznem „Dobranoc“, na ustach, Axton zamierzył się ku wyjściu.

— Dobranoc, stary dzieciaku — rzekł Oktawiusz serdecznie. Zresztą spotkamy się może jeszcze. Mój adres opiewa Scotland Yard—wiesz; siedziba tajnej policji naturalnie pod nazwiskiem Fanksa. A twój adres?...

— Fleck Street, Temple Chambers.

Notatnik mister Fanksa wynurzył się znowu z zanadrza. Z wesołym uśmiechem na ustach detektyw zapisał adres.

— Ha, ha, jak wszystkie literackie wielkości, rozpoczynasz od prawa, które porzucasz dla zysku.

— Zysk z poezji! Niezły pomysł!

— Któż wie! Każdy dosiadający Pegaza może sobie zdobyć laury. A gdybym spotkał miss Varlins, cóż mam jej oświadczyć?

— Nic. Ona nie chce o mnie nawet słyszeć — rzekł Roger zasmucony.— Prawdopodobnie ożenię się kiedyś, ale nie z Judytą Varlins.

— Nie ma co mówić, gorący z ciebie wielbiciel — zauważył Fanks, śmiejąc się... No, dobranoc i wesołych marzeń!

— Tak, o trupie w przyległym pokoju. Brr! — zawołał Roger — wstrząśnięty wspomnieniem i oddalił się.

Mister Fanks stał przed kominkiem, wsparty łokciem na gzemsie, pogrążony w dumaniach.

— Jak on się zmienił — rozmyślał.— Co się stało z tego wesołego chłopaka, jakim był przed laty dziesięciu. Jak też przekształca człowieka do niepoznania troska i miłość. Muszę w Ironfields koniecznie zobaczyć się z miss Varlins. Wygląda to wszystko na formalną tragedję miłosną. Ale na miłość Boga, czemu skłamał on przedemną dwukrotnie?...

Wyszedł z pokoju, by udać się pod swój numer i ułożyć się do łóżka. Tu znowu nie dały mu spokoju myśli o Rogerze.

— Dwukrotnie z rozmysłem powiedział mi kłamstwo—dumał.—Czytałem mu to z oczu. Hm, to mi się nie podoba...

Postawiwszy świecę na stole, usiadł mister Fanks, wydobył notesik i stenograficznem pismem zanotował treść rozmowy z Rogerem. Nie było po temu powodu z pewnością. Ale Judyta Varlins mieszkała w mieście, którego nazwa znajdowała się na pudełku od pigułek.

— Szczególne spotkanie — pomyślał.—Rzecz możliwa, że to do niczego nie doprowadzi. Niemniej jednak zapisek mój przecież może się przydać kiedyś w przyszłości. Ileż to razy przypadek stwarza niespodzianki, którychby nikt nie przeczuwał. I nieraz los formalnie pcha nam w rękę nić, która z labiryntu wyprowadza nas ku nieprzewidywanemu wyjściu.

— Dwa kłamstwa — rezonował dalej w duchu, naciągając kołdrę na plecy i zdmuchnięciem gasząc świecę. — Powiada, że od czasu pobytu w Ventnor ani jej nie widział, ani nie słyszał o niej. Szczególna rezygnacja ze strony zakochanego. Radbym coś więcej dowiedzieć się o romansie Rogera.

* * *

Wyjątek z notatnika detektywa.

„...Nie mogę zrozumieć Axtona... Szczególna rozmowa; ja go śledziłem, on się wymykał.. Dwa razy skłamał... W ciągu całej rozmowy wyraźnie miał się na baczności... To mi się nie podoba... Nie mam prawa mięszać się do spraw Axtona, pojąć jednak nie mogę, dlaczego on kłamał... Widziałem, że był nieszczery... Szczególnie to Ironfields... „Ofiara samobójstwa,“ a jak ja twierdzę, czyjejś zbrodni, przybył także z Ironfields... Miss Varlins przebywa w Ironfields... Pytanie, czy nie zachodził jaki związek pomiędzy zmarłym, a miss Varlins?... Niemożliwe! To byłoby zauadto szczególnem... Drzwi otwarte w pokoju nieboszczyka wydają mi się również podejrzane... A potem list, napisany przez nieznajomego... Pytałem o to na poczcie... Nie umiano mi jednak nic wyjaśnić... Radbym wiedzieć, do kogo był ten list pisany... Sądzę, że wiedząc to, miałbym w ręku klucz do rozwiązania całej zagadki... Czy Roger Axton chciał co ukryć przedemną? Czy znał nieboszczyka? Boję się dawać odpowiedzi na to pytanie... Ha, może dochodząc osoby zmarłego, wpadnę przecie na jakie poszlaki... Może z miss Varlins wydobędę pewne wskazówki... Lecz nie! Skądże związek pomiędzy nią a sprawą. A jednak niepodoba mi się Roger... Nie dowierzam mu... Jego zakłopotanie, jego wymijające odpowiedzi złe na mnie sprawiły wrażenie... Prócz tego pozostaje on w stosunku z miss Varlins, a ta znowu przebywa w Ironfields... Jakiż związek nieznajomego z tem wszystkiem?... Sąż to ogniwa jednego łańcucha?... Szczególne!

Ad referendum: natychmiast udać się do Ironfields.

IV.

O czem dowiedział się detektyw w aptece.

Że Ironfields nie należy do najpiękniejszych miasteczek, potwierdzają to nawet najzacieklejsi jego wielbiciele. W wiekach średnich zbudowane, przechowało ono z tego czasu krzywe, ciasne uliczki i niebotyczne dachy na domach. Miasto leży nad nędzną, mętną rzeką, przez którą przerzucono most kolejowy. Olbrzymie kominy wydzielają z siebie dniem czarne, nocą iskrami siejące, gęste kłęby dymu.

Na ulicach Ironfieldsu widuje się ociężałe, brutalne postacie, skąpe w słowa i uprzejmość. Kobiety mają miny skwaszone, wyglądają dziwnie znużone i łakomie rzucają dla tego spojrzeniami za każdym obcym. Tłumy hałaśliwej, obdartej, zasmarowanej dziatwy, włóczą się nieustannie po ulicach, wyglądają, jak roje młodych czartów w tej przesiąkniętej dymem i sadzą atmosferze. Słowem Ironfields jest miastem fabrycznem, zamieszkałem przez rasę, której brak wszelkiego delikatniejszego poczucia, której ideałem jest tygodniowa zapłata, która uważaną być może jako tryumf dzisiejszej cywilizacji, domagającej się tylko pracy, pracy i pracy!

Podczas deszczu, aż nazbyt częstego wygląda Ironfields ohydnie. Ledwie gdzieś na uboczu natura uczyniła słaby wysiłek dla zamanifestowania swego uroku; tam mianowicie, gdzie się wieś rozsiadła, zarodek całego miasta. Wyniośle przejeżdżają tędy miljonerzy, spiesząc do wil w ustroni, gdzie przodkowie ich całe spędzali życie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

udział w demonstracji przeciwko ks. metropolicie Sembratowiczowi. Wskutek protestu, wniesionego przez Chorwata dr. Kosicza, towarzystwu pozwolono egzystować dalej. D. 14. grudnia rz. odbyło się ogólne zgromadzenie, na którem Kosicza wybrano członkiem honorowym i postanowiono zarazem uroczyście obchodzić dwudziestą rocznicę istnienia w roku bieżącym.

Jak w roku 1874 rząd był w strachu (?) przed językiem rosyjskim, tak kilka dni temu zląkł się trójkolorowego „słowiańskiego" znaczka (Zaszliśmy więc już tak daleko, że rosyjskie barwy uważają publicyści rosyjscy za słowiańskie! *Przyp. red.*).

W końcu ubiegłego roku utworzyło się we Wiedniu towarzystwo słoweńskich studentów „Danica" i jako odznakę dla członków wybrało wstążkę biało-niebiesko-czerwoną. Z tego powodu rząd, a raczej namiestnictwo Dolnej Austrji, odmówiło zatwierdzenia statutów.

Dr. Lenoch powoływał się na to, że barwy biała, niebieska i czerwona są znakami Krainy. Przedstawiciel ministerstwa jednak uważał barwy te za symbol panslawistyczny, a trybunał najwyższy zgodził się z tem zapatrywaniem i nie dozwolił zawiązania towarzystwa „Danica".

Tak pisze korespondent, a jego motywowanie zakazu jakimś „strachem" przed językiem rosyjskim jest w istocie komiczne. Tu nie chodzi o to, czy ktoś rozmawia po rosyjsku, lub po turecku, lecz o to, aby w swojem własnem domostwie nie pozwolić gnieździć się i mnożyć robactwu, które toczy podwaliny gmachu. Robactwo to — to moskalofilizm, szerzony przez Rusinów pod pokrywką panslawizmu, lub jakichś ogólnosłowiańskich interesów. Wiemy przecież bardzo dobrze, że panslawizm to nic innego, jak tylko panrussycyzm — wierne oddanie się caratowi i prawosławiu, a ciekawi jesteśmy, który z rządów mógłby spokojnie patrzeć na to, jak pod jego bokiem prowadzi się agitacja na korzyść drugiego.

Patrzmy na Rosję — tam już nietylko austrjackie, ale nawet szczerze ruskie, ukraińskie tendencje mają w rządzie rosyjskim śmiertelnego wroga!

Sejm.

8. posiedzenie 5 sesji VI. perjodu Sejmu.

Lwów 25. stycznia.

Początek o godzinie 11. min. 30. Obecnych 87 posłów. Przy odczytywaniu petycyj zabrał głos p. Midowicz popierając petycję mieszkańców Pilzna w sprawie interwencji u rządu o naprawę mostu na drodze Dukielsko-Tarnowskiej. Poseł Popowski popiera petycję gminy Stróże o zapomogę i odpisanie podatku od parcel gruntowych, zasypywanych skutkiem usuwania się góry.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelację p. Potoczka że nie jest zgodne z istotnym stanem rzeczy, jakoby władze powiatowe uszczuplały przepisy w sprawie noszenia broni i dzierżaw polowania.

Z porządku dziennego odesłano do komisyj sprawozdania Wydziału krajowego: w przedmiocie zakładania powiatowych i gminnych kas oszczędności na podstawie nowego wzorowego statutu dla tychże kas, wydanego reskryptem ministerstwa spraw wewnętrznych z 19. maja 1892: i o zamknięciu rachunków fund St. hr Skarbka za rok 1891.

Nastąpiło sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu koncesji do pobierania opłat mytniczych. Sprawozdawca p. Ed. Jędrzejowicz.

Izba uchwaliła udzielenie koncesyj mytniczych na lat 5, od dnia wejścia w życie niniejszej uchwały:

1. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Boryniczach od mostu na rzece Suchodołce; 2. Obszarowi dworskiemu w Sufczynie od mostów na rzece Stubnicy; 3. Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Sokołowie od mostów na drodze gminnej z Bolechowa do kolei lwowsko-czerniowieckiej; 4. Obszarowi dworskiemu w Glinny od mostów na rzece Strypie; 5. Obszarowi dworskiemu wspólnie z gminą w Nadolanach od dwóch mostów, położonych przy drodze gminnnej w Nadolanach; 6. Gminie wspólnie z obszarem dworskim w Zarwanicy od mostu na rzece Strypie; 7. Obszarom dworskim w Korniowie i Uniżu od przewozu przez rzekę Dniestr w Korniowie; 8. Gminie w Gromcu od przewozu przez rzekę Wisłę w Gromcu; 9. Obszarowi dworskiemu w Jankowicach od przewozu przez rzekę Wisłę w Jankowicach; 10. Obszarowi dworskiemu w Szczucinie od przewozu przez rzekę Wisłę pod Łęką Szczucińską; 11. Obszarowi dworskiemu w Babicach od przewozu przez rzekę San w Babicach; 12. Obszarowi dworskiemu w Krasiczynie od przewozu przez rzekę San w Krasiczynie.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku p. Emila Torosiewicza o poparcie misyj katolickich subwencją 3.000 zł.

P. Emil Torosiewicz zabrawszy głos, twierdzi, że wniosek jego sam się poleca, przeto motywować go nie widzi potrzeby. Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Merunowicza o przyspieszenie zaprowadzenia przymusu ubezpieczenia budynków dla szkód ogniowych.

P. Merunowicz uzasadnia, dla czego stawia wniosek, zmierzający do ponowienia przez Sejm rezolucji w sprawie przymusu asekuracyjnego. W radzie państwa pracują silne wpływy zdążające do tego, aby sprawę przymusu asekuracyjnego załatwić w sposób odmienny, aniżeli tego pragnie Sejm. Sejm pragnie, aby w radzie państwa została uchwalona tylko ogólna zasada, szczegółowe zaś jej opracowanie ażeby należało do Sejmu; tymczasem potężne wpływy we Wiedniu pracują nad tem, ażeby asekuracja budynków zcentralizowaną została w ogólnym, całe państwo obejmującym monopolistycznym państwowym zakładzie asekuracyjnym. Zaznaczywszy dalej stanowisko hr. Wurmbranda w tej sprawie, wnosi o przekazanie wniosku do komisji administracyjnej.

Z kolei nastąpiło pierwsze czytanie wniosku p. Olpińskiego o przyznanie wdowie po poecie ruskim Markjanie Szaszkiewiczu, dożywotniego zaopatrzenia w kwocie 300 zł. rocznie.

P. Olpiński podniósłszy zasługi poety ruskiego ś. p. Markjana Szaszkiewicza, zaznaczył, iż obowiązkiem społeczeństwa naszego jest przyjść w pomoc wdowie po nim, która w opłakanem znajduje się położeniu. — Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej.

Z porządku nastąpiło sprawozdanie komisji administracyjnej o czynnościach V. departamentu Wydziału krajowego za rok 1893.

Komisja wnosi, aby sprawozdanie z czynności departamentu sanitarnego Wydziału kraj. przyjął Sejm do wiadomości.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej z wniosku Wydziału krajowego co do przyznania technikom dyplomowanym i kandydatom notarjalnym prawa wybierania członków rady miejskiej we Lwowie i w Krakowie. — Sprawozdawca poseł Fruchtman.

Komisja wnosi dwa projekty do ustaw, mocą których prawo wyboru radnych miejskich we Lwowie i w Krakowie, mają otrzymać:

a) technicy, którzy studja swoje w jednej z wyższych szkół tecznicznych austrjackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli;

b) kandydaci notarjalni, którzy posiadają wszystkie warunki, do uzyskania posady notarjalnej ustawą przepisane, jeżeli te osoby są obywatelami państwa austrjackiego.

P. Weigel wyjaśnił, że gmina m. Krakowa zmianę tę uchwaliła, poczem ustawy przyjęto.

Na wniosek p. Weigla uchwalono przyznać prawo wyboru także ukończonym farmaceutom.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji prawniczej o wniosku p. Fruchtmana, zmierzającym do uchylenia niektórych uciążliwych przepisów przy wymiarze należytości rządowych od przeniesienia własności. — Sprawozdawca poseł Fruchtman.

Komisja wnosi: Wzywa się rząd:

1. Aby uchylił postanowienia §. 8. rozp. ministerstwa sprawiedliwości i skarbu z dnia 26. maja 1890 nr. 93. dz. p. p. i przyznał ulgi w wymiarze należytości prawnych §-em 1. ustawy z dnia 31. marca 1890, L. 53. Dz. p. p. zaprowadzone także w wypadkach przeniesienia idealnych części takich nieruchomości, których wartość kwoty 500 zł., 4.000 zł., ewentualnie 8.000 zł. przewyższa, jeżeli wartość przeniesionej części idealnej zostaje w ramach ustawą z dnia 31. marca 1890, L. 53. Dz. p. p. zakreślonych;

2. aby w drodze administracyjnej a ewentualnie w drodze ustawy uchylił dotychczasową praktykę, według której władze skarbowe w wypadkach, w których sądy należytość spadkową, markami stemplowemi uiszczać się mającą, wymierzają, — w razie niedostarczenia marek stemplowych w ośmiodniowym terminie — potrójną należytość od osób obowiązanych ściągają.

P. komisarz rządowy hr. Łoś wyjaśnia stanowisko rządu w tej sprawie.

W głosowaniu przyjęto wnioski sprawozdawcy.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie komisji petycyjnej z petycji Jana Michalca, organisty z Trzemeśni, o przyjęcie syna na koszt kraju do zakładu głuchoniemych we Lwowie. Sprawozdawca p. Hamorak.

Komisja wnosi, aby petycję tę odstąpić Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia przy rozdawnictwie stypendjów, przeznaczonych dla głuchoniemych.

Przystąpiono w końcu do wyboru komisji przemysłowej z 12 członków.

Wybrani zostali pp.: Czaykowski, Chrzanowski, Czartoryski, Goldman, Michalski, Okuniewski, Rutowski, Słonecki Duklan, Szczepanowski, Tarnowski Stanisław (sen.), Weigel i Zardecki.

P. Korol interpeluje komisarza rządowego z powodu nadużycia, popełnionego rzekomo przez komisarza powiatowego z Dobromila, p. Paszkudzkiego.

P. Antoniewicz zapytuje Wydział krajowy, na jaki cel zamierza przeznaczyć zamek Oleski, który został odrestaurowany.

P. Mizia interpeluje p. komisarza rządowego z powodu ściągania prestacyj szkolnych w tych gminach, w których szkół dotąd nie ma.

Koniec posiedzenia o 12. godzina 45 minut.

Następnę posiedzenie w sobotę o godzinie 11. rano.

* * *

Komisja górnicza ukonstytuowała się, wybierając pp. Gorayskiego przewodniczącym, Adama Skrzyńskiego zastępcą przewodniczącego i Ochrymowicza sekretarzem.

Wystawa krajowa.

Pawilon Matejkowski.

Pawilon Matejkowski — oto ostatnia, a wielce pocieszająca wiadomość, jaka dochodzi nas z dyrekcji wystawy.

Pawilon obejmujący wyłącznie tylko prace nieśmiertelnego mistrza, zebrane w możliwym komplecie, a przedstawiające całą jego olbrzymią działalność, będzie godnem uczczeniem niespożytych zasług Matejki i stanie się zarazem znakomitą atrakcją wystawy.

Postanowienie wzniesienia pawilonu zapadło przed kilku dniami. Natychmiast też po konferowaniu z prof. Antoniewiczem, przewodniczącym komitetu lwowskiego działu malarstwa retrospektywnego, udał się z ramienia dyrekcji architekt wystawy p. Skowron do Krakowa dla porozumienia się z prezydjum komitetu krakowskiego. Prof. Sokołowski i prof. Mycielski zaaprobowali plan p. Skowrona w zupełności.

Miejsce na wystawę Matejkowską wybrano pomiędzy architekturą, a pawilonem m. Lwowa. Będzie to budowla o żelaznej konstrukcji, wyłożona gipsowemi dylami, więc ogniotrwała. Pawilon przedstawia się na zewnątrz bardzo poważnie, jako budynek monumentalny, włoskiego renesansu. Pod gzymsem biegnie szeroki fryz sgrafitowy (imitacja) z motywów Matejkowskich zaczerpniętych w jego „ubiorach w Polsce". Niżej rustyka, również techniką sgrafito wykonana — co wszystko przyczyni się niezmiernie do artystycznego, a nader oryginalnego charakteru budynku. Pawilon mieć będzie długości około 30 metrów, szerokości 17 metrów, wewnątrz wysokości 10 metrów — nie braknie więc miejsca na obrazy, kartony, rysunki, studja i t. p., tyle drogą spóźciznę po wielkim artyście.

Wreszcie dodać winniśmy, iż konstrukcji żelaznej podjęła się dostarczyć firma lwowska Piotrowicz i Schuman, która ukończyć ją ma do dnia 15. kwietnia.

Nie należy wątpić, iż doniosła, a tak piękna uchwała dyrekcji przyjętą będzie w całym kraju z najwyższem uznaniem!

* * *

Pp. ministrowie dr. Madeyski i Jaworski zwidzili w dniu onegdajszym w towarzystwie p. namiestnika hr. Badeniego, prezesa akademji hr. Tarnowskiego, p Koźmiana i posłów sejmowych, plac wystawy krajowej.

Postęp i rozmiary robót zdziwiły dostojników, nie szczędzili też słów uznania i zachęty przedstawicielom dyrekcji. Zdaniem ich, wystawa nasza może liczyć nietylko na zwidzających z kraju, ale i na napływ ciekawych z zagranicy.

Dyrekcja wystawy zwróciła się do książęcego-biskupiego konsystorza dyecezji krakowskiej z prośbą o udzielenie pozwolenia na zbadanie zabytków muzyki polskiej, znajdujących się w katedrze na Wawelu, oraz w innych kościołach i klasztorach, a to celem ulepszenia ich w dziale muzycznym wystawy. W uprzejmem przychyleniu się do tej odezwy, książęco-biskupi konsystorz wyznaczył do załatwienia sprawy ks. Bukowskiego, podkustosza katedralnego, któremu też do badania rzeczonych zbiorów i znoszenia się bezpośredniego z dyrekcją wystawy wyłączne i jedyne służy prawo.

Z dzienników poznańskich dowiadujemy się, że z zakresu przemysłu i rękodzieł spodziewać się można poważnego grona wystawców z W. Ks. Poznańskiego.

Roboty na wzgórzu stryjskiem, dzięki kilkudniowemu podniesieniu się temperatury, idą w szymbkiem tempie. Między innemi stanął pawilon Claytona i Schutleworta.

Partja hucułów wróciła na plac wystawy i przystąpiła do wznoszenia cerkwi.

Ruch na specjalnej kolei wystawowej wzmógł się w ostatnich dniach znacznie. Przybywają wielkie partje budulcu, oraz żelaznych konstrukcyj.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 25. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Ani panna, ani mężatka", krotochwila w 3 aktach Gustawa Mosera i Roberta Mischa. — „Bzy kwitną", obrazek sceniczny w 1 akcie Z. Przybylskiego. Początek o godz. 7. wieczorem

Wiadomości osobiste. P. minister Apolinary Jaworski, wyjechał wczoraj do Wiednia. — Arcyks. Leopold Salvator wyjechał w środę pociągiem pospiesznym do Wiednia.

Nekrologja. W Brzyskach, w Jasielskiem, zmarł ks. kanonik Józef Radecki, proboszcz miejscowy. — W Pietrzycach pod Haliczem, zmarł Łazarz Czuczawa, właściciel dóbr, licząc lat 64. — Franciszka z Grzymalskich Drelinkiewiczowa, wdowa po oficerze wojsk polskich z 1831 r., kurjerka powstania 1863 r., zmarła w Krakowie w 93 roku życia. — W Petersburgu zmarł w 84 roku życia inżynier górniczy, Aleksander Jossa. Zmarły zajmował w ciągu 40 przeszło lat rozmaite posady w zarządzie kopalń uralskich. W r. 1871 otrzymał nominację na prezesa rady górniczej i komitetu naukowego. Na stanowisku tem przetrwał do 1891 r., w którym z powody choroby podał się do dymisji. Między wielu innemi rzeczami zmarły opracował kwestję sposobów eksploatacji węgla kamiennego w gub. Królestwa Polskiego.

Kalendarz. Piątek (26.): Polikarpa B. Wschód słońca o godzinie 7. minut 44, zachód o godzinie 4. minut 44.

Z cichych tragedyj. Karnawał wre i huczy naokół, bankiety, recepcje, wieczorki „tańcujące" i bale gonią za sobą w szalonem, bez wytchnienia, tempie, na ulicach ruch zdwojony, oblicza przechodniów rozpogodzone wesołością rzetelną, lub sztucznie stworzoną, handelki roją się od tych, którzy krzepią siły po trudach przetańczonej nocy, lub „zaostrzają" sobie humor na noc jedną i drugą i dziesiątą..., aż do środy popielcowej. Takie piętno widoczne dziś na fizjognomji śródmieścia, tak dobrze Lwowa, jak każdego większego miasta i wszędzie wśród tej tysiącznej rzeszy rozbawionej ludności, nikomu ani przez myśl nie przejdzie, że równocześnie gdzieś tam w brudnym zaułku, w ciemnej, zimnej i wilgotnej izdebce przymierają ludzie literalnie z głodu i chłodu, nieszczęśliwi nie z własnej może winy, niejednokrotnie zaś mający równie — jak tamci — dobre prawo do faworów losu, — prawo z tytułu swej inteligencji, wykształcenia, pochodzenia itd. Nieubłagana Ananke odzierała ich powoli z tych praw, aż rzuciła w końcu nędzarzami na barłog choroby. — Wszelakoż jesteśmy przekonani, że ci wszyscy, zażywający dziś zapust według sił i możności, ochoczo spieszą z pomocą, ilekroć wskaże im się istotnego nędzarza i dlatego nie obawiamy się z nikąd zarzutu, że powyższemi refleksjami mącimy wesołość karnawałową — owszem wielu będzie nam wdzięcznych, żeśmy im podali okazję do zadokumentowania czynnej miłości bliźniego. Otóż przy ul. „pod Dębem" (za nową tandetą) pod l. 3. mieszka rodzina z inteligencji, składająca się z 5 osób, a pogrążona w najstraszliwszej nędzy. Mąż chory i od 8 miesięcy bez miejsca, żona w błogosławionym stanie, a troje dzieci bez przesady *popuchły* z zimna i głodu, po kilka dni bowiem z rzędu nic nie jedzą... Wszelka pomoc, wyrażająca się choćby najskromniejszemi datkami, będzie ochroną tych nieszczęsnych przed głodową śmiercią. Bliższego adresu dostarczy dobroczyńcom Administracja naszego pisma.

Z karnawału. Na balu dziennikarskim przygrywać będzie do tańca najlepsza, a ulubiona muzyka 30. pp.

Niestrudzony jej dyrygent kapelmistrz p, Roll poświęcił komitetowi tego balu najnowszy swój utwor, tj. polonez. Miano jego, jak na bal dziennikarski przystało: Wstępny artykuł! Odznacza się melodyjnością, bogactwem harmonji i świeżością motywów, o czem się łatwo nasi melomani, przekonają, gdyż polonez ten wyjdzie z druku w dzień balu, tj. 1. lutego.

Menu bankietu dla ministrów Jaworskiego i Madeyskiego, było następujące: Kanapki, Consommé Royale, łosoś w majonesie, polędwica à la Victoria, indyk i pantarki z truflami, sałata francuska, Géllé á moscovitte, desery, Cognac (J. Dupont et Comp.). Wina: Madera (Power Drury et Comp., Saint Estéphe Ade Luze et Fils Bordeaux), Pisporter (Lautexon i syn w Moguncji), St. Marceaux A. C. sec.

Potraw i win dostarczyła restauracja Juljusza Kudewicza z hotelu Imperial.

Audjencje. Cesarz, udzielając dnia 22. bm. ogólnych posłuchań w zamku królewskim w Budzie, przyjął między innymi pułkownika Dylewskiego.

Sprzedaż P. Stanisław Szczepanowski sprzedał swe kopalnie i dystylarnię nafty, a także i kopalnie węgla w Myszynie akcyjnemu Towarzystwu belgijskiemu.

Znaleziono. We wtorek d. 23. bm. znaleziono koło kościoła OO. Jezuitów srebrny zegarek damski z łańcuszkiem. Właściciel może podjąć go w administracji naszego pisma.

Wydział handlowy na politechnice lwowskiej. Z ramienia kolegium profesorskiego lwowskiej szkoły politechnicznej wybrano komisję, złożoną z dra Władysława Zajączkowskiego, prof. Romana Dzieślewskiego, dra Władysława Pilata, dra Marjana Lewakowskiego i prof. dra Eustachego Wołoszczaka, która zająć się ma przygotowaniem akcji, celem utworzenia wydziału handlowego przy szkole politechnicznej. Rektorat politechniki ma już przedłożony mu w tej rzeczy materjał docentów: dra Marjana Lewakowskiego i dra Władysława Pilata, który kwestję w całości wyczerpuje i za utworzeniem tak potrzebnego wydziału gorąco, a w sposób wielce przekonywający przemawia. Ze sprawą tą, jak słyszeliśmy, sympatyzują słusznie szefowie instytucyj kolejowych i finansowych. Byłoby przeto wielce pożądanem, ażeby Sejm, który się tylokrotnie o szkołę handlową we Lwowie dopominał, zajął się tem ostatecznie w bieżącej jeszcze kadencji.

Rocznica narodowa. W kościele OO. Bernardynów w Sokalu odprawionem zostało d. 24. bm. uroczyste żałobne nabożeństwo za poległych braci rodaków w obronie ojczyzny r. 1863. Po mszy św., którą celebrował o. gwardjan konwentu Bruno Nowakowski, przemówił z ambony do licznie zgromadzonej publiczności wikarjusz konwentu o. Ferdynand Moralski, przemówił zaś wytrawny kaznodzieja w słowach rzewnych i gorących. (*P. W.*)

Z „Koła liter.-art." P. Leoncjusz Wybranowski złożył na ręce prezydjum Koła literacko-artystycznego we Lwowie na rzecz funduszu zapomóg dla weteranów literatury i sztuki, wdów i sierot po literatach i artystach, zostającego pod zarządem Koła, kwotę 200 zł., pozostałą u niego z dawnych prywatnych składek na cele, które nie mogą być dziś urzeczywistnionemi. Za ten hojny dar wydział „Koła" składa serdeczne podziękowanie.

Na drugą salę! Wydział „Sokoła" lwowskiego postanowił w drodze składek zebrać fundusz na rozszerzenie gmachu swego, gdyż sala, chociaż rozmiarami największa w mieście, nie może pomieścić wielkiej liczby ćwiczących, a nadto brak sali szermierki uniemożliwia należyte wprowadzenie tejże nauki, a co najważniejsze, godziny dla pań są nader niedogodne, innych zaś godzin przeznaczyć nie można. Prezydent miasta p. Mochnacki uwzględniając doniosłe cele Towarzystwa, zezwolił na zbieranie składek w obrębie miasta: wobec tego wydział rozesłał arkusze składkowe pomiędzy członków z gorącą prośbą, by zajęli się zbieraniem chociażby najdrobniejszych datków na tenże cel. Również wydział wydał książeczki, składające się z stu karteczek, każda kartka opiewa na 1 ct. — zbierający w ten sposób wręczają w zamian za centy kartki wydarte z książeczki. Wydział ma nadzieję, że zbierze potrzebne fundusze na rozszerzenie gmachu i że każdy, komu znane są cele Towarzystwa, przyczyni się chętnie wedle swej możności do pięknego dzieła.

Członkowie, którzy nie otrzymali dotychczas tych książeczek, a w ten sposób chcą przysporzyć funduszów, zechcą zgłosić się w biurze Towarzystwa w godzinach wieczornych.

Eksternistki, które zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie z końcem bieżącego roku szkolnego, wniosą podania do dyrekcji zakładu (przy ulicy Skarbkowskiej pod l. 39) najdalej po dzień 31. marca 1894 roku.

Podania te, należycie ostemplowane, mają zawierać: 1. metrykę urodzenia na dowód ukończonego 19. roku życia; 2. świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza urzędowego; 3. świadectwo moralności i 4. krótki opis odbytych nauk, a oraz wykaz dzieł, do egzaminu przestudjowanych. Podania, wnoszone po upływie oznaczonego terminu, nie będą wcale przyjmowane.

Ponieważ zdarzają się wypadki, iż do egzaminu dojrzałości zgłaszają się eksternistki, które jakiś czas uczęszczały do seminarjum nauczycielskiego, a opuściwszy następnie zakład, nie byłyby jeszcze w prawidłowym toku nauki w chwili zgłoszenia się do komisji ukończyły przepisanych kursów czteroletnich, przeto postanowiła rada szkolna krajowa rozporządzeniem z dnia 17. sierpnia 1893 roku do l. 17.090, że takie eksternistki nie mogą być przypuszczone do egzaminu dojrzałości.

Wiadomości djecezjalne. Rzymsko-katolicka djecezja tarnowska: Ksiądz Aleksander Pechnik odznaczony rokiet. i mantol., ksiądz Antoni Pasiut proboszcz w Radomyślu, mianowany wicedziekanem radomyskim, ksiądz Michał Ekiert ustanowiony administratorem w Ociece, ksiądz Aleksander Wolski przeniesiony z Dębicy do Mszany, a ksiądz Stanisław Golonka z Zakliczyna do Dębicy.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżniono gr. kat. probostwo *regiae collationi*. w Mościskach *ad* Kałusz ks. Mikołajowi Rożańskiemu, gr. kat. proboszczowi w Dołhem.

Kursa dla maszynistów. W roku bieżącym odbędzie się kurs maszynistów w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. Termin zapisów ogłosi się później.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Srednia temperatura w tym czasie była — 0·3°C., najwyższa + 6·0 C., najniższa — 0·7°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby obniży się do — 5·0 C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Warty chłopskie na granicy. Z okolic Radziechwa donoszą: Nowiną dla nas nadgranicznych mieszkańców jest, że Rosja obstawiła granicę wartami chłopskiemi. Chłopi stoją tam z cepami, siekierami i t. d., aby pilnować granicy, kogo mają łapać, nie wiadomo, powiadają oni, że „Polaczki" chcą napaść na Rosję. Co za piękny pomysł, lecz i naszych włościan niepokoją i zaciekawiają te warty. Gdyby te warty pilnowały, żeby z Rosji tak znacznych ilości zboża do nas nie przemycano, toby przynajmniej ulgę zrobiły naszej straży skarbowej, głuche wieści bowiem chodzą po okolicy, że między Szczurowicami a Leszniowem bardzo znaczne transporty zboża przechodzą bez opłaty cła. Podobno jeden transport straż skarbowa austrjacka wyłapała, lecz wiele zboża miało zostać przewiezionego.

Taksy konsulatu rosyjskiego. Nowo mianowany konsulat rosyjski we Lwowie przy ul. Franciszkańskiej l. 9, będzie pobierał następujące należytości taryfowe za czynności konsulatu: §. 3. Za wizy: a) rosyjskiego paszportu podróży 1 zł.; b) zagranicznego paszportu podróży 3 zł. §. 4. Za legalizację metryk: chrztu, zaślubin i śmierci, świadectwa lekarskiego, świadectwa pożycia, jakoteż świadectwa identyczności 4 zł. Za świadectwa pensyjne ma się oprócz powyższych należytości uiścić ¼% od kwoty podnieść się mającej pensji. §. 6. Za wydanie odpisu lub też wyciągu z aktów konsulatu za stronicę 1 zł., przyczem 25 wierszy, lub też niezupełnie zapisana strona, za jedną stronę całą będą liczone. §. 8. Za legalizację tożsamości podpisu od wystawionych przez lokalne władze, jakoteż notarjuszy dokumentów i za umieszczenie na nich klauzuli, że lokalnym prawom odpowiadają, wymierza się należytość w miarę kwoty, w tychże dokumentach traktowanej, a to: do 500 rubli 2 zł. (1 rubel w złocie = 4 franki = 2 zł.), od 500 do 1000 rubli 3 zł., od 1000 rubli 4 zł., a oprócz tego ⅕% od deklarowanej w akcie sumy. Od aktów, w których suma nie jest oznaczoną, lub też oszacowanie wymienionej w akcie rzeczy przedsięwziętem być nie może, równa się tej należytości, któraby od aktu po 1000 rubli była do żądania. §. 8. Od legalizacji podpisu na pełnomocnictwie, z wyjątkiem aktów w §. 8 nazwanych 4 zł. Pełnomocnictwa, które w celu pobierania pensji są wystawione, legalizują się bezpłatnie. §. 10. Za potwierdzenie zgodności odpisów kopji, za jeden arkusz o czterech stronach, przyczem 25 wierszy za jedną stronę i nieuzupełniona strona to samo za jedną stronę się liczy 2 zł. §. 11. Za potwierdzenie tłumaczeń od arkusza 4 zł. Za potwierdzenie, że tłumaczenie przez zaprzysięgłego tłumacza zostało sporządzone 4 zł.

Nowe czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego towarzystwa oświaty ludowej założył nowe czytelnie w następujących miejscowościach: 1. W Słobódce Janowskiej (w powiecie trembowelskim), pod zarządem p. Jana Szymańskiego, kierownika szkoły, dziełek 82; 2. w Komarnie (w powiecie rudeckim), pod zarządem panny M. Mikłasiewiczównej, nauczycielki, dziełek 64. (ilość książek wysłanych do tej miejscowości w krótce znacznie powiększoną zostanie); 3. w Młyniskach (w powiecie trembowelskim), pod zarządem p. Aleksandra Zahorańskiego, kierownika szkoły, dziełek 81.

Z dawniej założonych czytelni powiększono bibljoteki w Sarzynie, Drohobyczu i Grabówce.

Gwoli uczczenia pamięci Jana Matejki, wniósł dotyczący komitet w Krakowie do Sejmu petycję za pośrednictwem p. prezydenta Friedleina o nabycie na rzecz muzeum Matejkowskiego przedmiotów sztuki, stanowiących uposażenie jego pracowni, któremi się posługiwał przy malowaniu obrazów. Są to rozmaite okazy broni, rzędów, zbroi, makat itd. Z przedmiotów owych, w razie nabycia ich na rzecz muzeum, miałaby prawo korzystać młodzież Szkoły sztuk pięknych.

Doskonała informacja. Czytamy w *Warszawskim Dzienniku* w korespondencji z Krakowa: „W okolicy Krakowa znajduje się kopiec, usypany na cześć Kościuszki, imię zaś jego wyryte jest na kamieniu, znajdującym się na samym wierzchołku. Austrjackie ministerstwo wojny postanowiło zburzyć ten kopiec (?!?) motywując swoje rozporządzenie koniecznością postawienia na tem miejscu wieży obserwacyjnej".

W drugiem miejscu zaś: „Dyrektor krakowskiego teatru, Pawlikowski, zrzucił się z zarządu teatru i wyjechał do Włoch, pozostawiwszy losy tej instytucji w rękach Kotarbińskiego i Lubicza".

O lepsze informacje trudno!

Samobójstwo. Donoszą z Troyes, iż w dniu 11. b. m. pomiędzy dworcem kolejowym Saint-Lyé i Barberey znaleziono zwłoki mężczyzny z ranami na głowie. Śledztwo wykryło, iż był to trup Gustawa Antoszewicza, wspólnika firmy przemysłowej braci Antoszewicz w Troyes. W Bar sur Aube odnaleziono w wagonie walizę Antoszewicza, w której był list, pisany z pożegnaniem do żony. Śledztwo stwierdziło samobójstwo.

Elisée Reclus, a uniwersytet w Brukseli. Wielką sensację wywołał w świecie nauki zatarg pomiędzy słynnym geografem anarchistą Elisée Reclus, a uniwersytetem brukselskim. Na początku bieżącego roku szkolnego w oficjalnym programie uniwersytetu, zapowiedziany został kurs geografji dra Elisée Reclus, który w tym celu otrzymał tytuł profesora „agrégé à l'Université Libre de Bruxelles". Po wypadkach anarchistycznych w Paryżu, które skompromitowały siostrzeńca słynnego geografa, komitet zarządzający uniwersytetu, złożony w znacznej części z ludzi, należących do umiarkowanej frakcji stronnictwa liberalnego, nie zasięgnąwszy rady profesorów, ani rektora, na własną rękę oznajmił p. Elisée Reclus, że kurs jego „z przyczyn oportunizmu" musi być na czas nieograniczony odłożony. Wiadomość ta wywołała prawdziwą burzę nietylko pośród studentów, ale i pośród profesorów uniwersytetu, który mianuje się „wolnym", a więc nie ma prawa wykluczać żadnych opinij naukowych pod pozorem „opertunizmu". Posypały się protestacje w dziennikach: zaprotestował znakomity profesor socjologji de Greef, zaprotestowali studenci w piśmie, wystosowanem do prezesa komitetu uniwersyteckiego p. Graux, zaprotestowały liczne stowarzyszenia polityczne, wreszcie wystosowano do p. Reclus w imieniu „*Cercle Universitaire*" wezwanie, aby przybył na oznaczony dawniej termin do Brukseli i aby miewał wykłady w przeznaczonych na nie godzinach po za murami uniwersytetu, który okazał się dlań tak niegościnnym.

Sędziwy Reclus przyjął zaproszenie, ale równocześnie nadesłał na ręce p Graux pismo, w którem jak najenergiczniej wypowiedział swe oburzenie wobec wyrządzonej mu publicznie zniewagi, tem dotkliwszej, że w chwili, gdy uniwersytet brukselski mianował go swoim profesorem, znał dobrze jego socjalne przekonania. W końcu oświadcza Reclus, iż rezygnuje z godności doktorskiej, udzielonej mu przed kilku laty przez uniwersytet brukselski, który nie umiał obecnie uszanować wolności opinij naukowych.

Nowy sposób na wykrycie złodziei zajmuje wielce policję we Wiedniu i Peszcie. Fabrykantowi Schroedlowi ginęły pieniądze, srebrne korony, mimo ostrożności, kradzież się powtarzała, a złodzieja ani śladu. Dopiero profesor chemji, Dalek, dał fabrykantowi proszek i zalecił korony nim dobrze obsypać, a potem badania prowadzić. Otóż po ponownej kradzieży Schroedl zwołał robotników i kazał im po kolei myć sobie ręce w wodzie. Przyszła kolej na jednego, który miał palce od proszku nieco niebieskie, a gdy je zanurzył w wodzie, zrobiły się całe niebieskie — i wykryto w nim złodzieja. Policja zażądała od profesora większej ilości tego proszku.

Bimetalizm. W Berlinie wydał profesor tamtejszego uniwersytetu, Adolf Wagner, rozprawę p. tyt. *Die neueste Silberkrisis und unser Münzwesen*, w której dowodzi, że niebezpieczeństwom, wynikającym dla życie ekonomicznego Niemiec z istniejących stosunków monetarnych, zapobiedz można jedynie układem międzynarodowym, któryby rzecz rozstrzygnął na korzyść bimetalizmu. Zdaniem Wagnera — złoto nie ma żadnej przyszłości jako jedyna podstawa monetarnego systemu. Brak tego kruszcu, pomimo największych wysiłków produkcji kopalnianej, coraz dotkliwiej daje się uczuć, wskutek czego walka o złoto między wielkiemi ogniskami handlowemi będzie coraz bardziej się zaostrzała i w rezultacie nastąpi ustawiczne obniżanie się ceny wszystkich towarów, rolnictwo i rzemiosła naprzód runą, potem drobny przemysł, następnie fabryki mniej zasobne i w końcu zostaną tylko olbrzymie zakłady przemysłowe, które za swe wyroby poczną dyktować dowolne ceny. W dalszym ciągu działania waluty jedynie złotej widzi Wagner upadek politycznej i militarnej powagi Niemiec. Bimetalizm międzynarodowy jest — zdaniem jego —

jedynym środkiem na to nieszczęście. Złoto i srebro są dziś produktami międzynarodowemi i mają dla wszystkich jednakie znaczenie. Wszędzie widać, że interesy ekonomiczne opierają się na wspólnej podstawie, nigdzie zaś istotne potrzeby kraju i pracującej ludności nie sprzeciwiają się zaprowadzeniu podwójnej waluty. Jedynie przeprowadzenie tej reformy nastręcza wielkie trudności z powodu ciągle zmiennej wartości srebra w stosunku do złota, ale na to radzi Wagner uregulować na całym świecie produkcję srebra według międzynarodowego kartelu, jednakże nie wywłaszczając kopalni srebra na rzecz państwa.

Minister wyznań i oświaty, p. Madeyski odjechał onegdaj ze Lwowa do Wadowic. Na dworcu byli obecni: p. namiestnik hr. Kazimierz Badeni, wiceprezydent rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński, wiceprezydent namiestnictwa p. Liedl i liczne grono posłów sejmowych, jakoteż dygnitarzy rządowych. P. minister pożegnał raz jeszcze serdecznie obecnych, którzy pozostali na dworcu do odejścia pociągu.

Z karnawału. Mający ustaloną sławę piknik towarzystwa prawniczego odbędzie się w niedzielę dnia 4. lutego b. r.

Książki do nabożeństwa. P. Wincenty Kuczabiński otworzył we Lwowie skład przedmiotów treści religijnej, a specjalnie książek do nabożeństwa. Owe pięknie oprawne książki do nabożeństwa, które dotychczas widzieliśmy na wystawach księgarń i handlów papieru — to produkt przeważnie obcy, chociaż tekst tychże polski. Druk, papier, okładki, najczęściej bardzo drogie, a wszystko to wykonane za granicą; od nas pochodzi tylko manuskrypt autora, w dodatku nie zawsze trafnie wybranego. Tysiącami egzemplarzy książek zalewają Niemcy nasz kraj. Owoż zastąpić ten produkt zagraniczny produktem krajowym, postanowił obecnie p. Kuczabiński. Pozyskawszy manuskrypty licznego zastępu autorów, takich, jak ksiądz Łukasz Bobrowicz, kaznodzieja i unita chełmski, ks. prałat Gnatowski, ks. dr. Krechowiecki, hrabianka Cecylja Plater, wygnaniec z pod zaboru rosyjskiego, ks. kanonik Wojdak, ks. Szmidło i wielu innych, urządził na sposób zagraniczny swój od dawna we Lwowie istniejący zakład, z którego obecnie wychodzą we wielkich ilościach książki do nabożeństwa, wykonane elegancko i gustownie, a zarazem trwale i po cenach umiarkowanych. Można tedy spodziewać się, że wobec takiej produkcji ustanie sprowadzanie książek z zagranicy i że nasi kupcy i księgarze, popierając usiłowania p. Kuczabińskiego około podniesienia tej ważnej gałęzi przemysłu, zaopatrywać się będą w książki z tego zakładu krajowego. Tak samo obowiązkiem publiczności jest popierać tę gałęź przemysłu naszego.

Komitet balu techników porozsyłał już zaproszenia, ktoby z braku dokładnego adresu takowego nie otrzymał, raczy się zgłosić listownie, lub osobiście do Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, (gmach politechniki II piętro) od godz. 9. do 1. popołudniu.

W dniach 1. 2. i 3. lutego będzie komitet urzędował od godziny 10. rano do 6. wieczorem w hotelu George. Tam też będzie można otrzymać zaproszenia i bilety na bal.

† Dr. Antoni Józef Rolle.

Dnia 21. b. m. — jak to już pokrótce donieśliśmy — zmarł w Kamieńcu podolskim ś. p. dr. med. Antoni Józef Rolle, znany w literaturze pod imieniem dr. Antoniego J, zasłużony badacz, autor *Zameczków na kresach multańskich*, tudzież dziewięciu serji *Sylwetek i szkiców historycznych i literackich*. Urodzony w r. 1830 w Henrykówce, o wiorst kilka od Szarogrodu, śp. Antoni nauki gimnazjalne odbywał w Niemirowie, następnie w Winnicy i Białocerkwi, a wydział lekarski kończył w Kijowie. Ukończywszy kursa *cum eximia laude*, objął posadę lekarza dominialnego w Jaryszowie pod Mohylowem, w dobrach marszałka Sułatyckiego, a odbywszy dwukrotną wycieczkę za granicę, w r. 1858 do Niemiec, a w r. 1862 do Paryża, osiadł następnie w Kamieńcu podolskim i obok praktyki lekarskiej zajął się pracą naukową najpierw w dziedzinie medycznej, a następnie historycznej. Z pierwszego okresu jego działalności pisarskiej (od r. 1856 do 1861), oprócz drobniejszych artykułów, nader licznie przysyłanych do pism lekarskich, zaznaczyć należy dwutomowe dzieło p. t.: *Choroby umysłowe, Materjały do topografji lekarskiej gub. podolskiej*, które zdobyły mu powszechne stanowisko w gronie specjalistów, oraz nominację na członka kilku Towarzystw przyrodniczych i lekarskich.

Równocześnie śp. Rolle już próbował pióra i na innem polu, umieszczając w czasopismach drobniejsze obrazki, opisy miejscowości, wspomnienia i korespondencje. Skrzętny badacz i zbieracz, zdołał dotrzeć do archiwów rodzinnych i pozbierać i gromadzić materjały, które niechybnie zginęłyby niewątpliwie bezpowrotnie. W ten sposób coraz bardziej przedzierzgał się z beletrysty historycznego w poważnego badacza i oto w r. 1869 ukazuje się pierwsza jego większa praca tytułowa „Zameczki podolskie", które nader pochlebnie przez krytykę fachową przyjęte, doczekały się obecnie aż trzech wydań. Odtąd też podpis „Dr. Antoni J." staje się jednym z najpopularniejszych w naszej literaturze. Widać go we wszystkich poważniejszych czasopismach, w *Ateneum, Bibljotece warszawskiej, Tygodniku ilustrowanym, Tygodniku powszechnym, Kłosach, Niwie*. itd. Jakoż z tych jego szkiców i sylwetek składa się powoli kilkanaście tomów opowiadań historycznych, wydawanych kolejno w dziewięciu serjach przez Gebethnera i Wolffa. Są to, obok *Niewiast kresowych*, monografje ściśle historyczne, jak: *Samuel Łaszcz, Bohun, Państwo Wołodyjowscy, Bakota, Pamiętnik delegatów kamienieckich, Straszny Józef* itd, portrety literackie, wspomnienia (Emir Rzewuski, Maurycy Gosławski, Rodzina Malczewskiego, Z życia Zygmunta Krasińskiego itd.), obrazki dawniejszego życia na kresach, historje rodów, lub pojedynczych osobistości (Karol Prozor, Antoni Złotnicki, Benedykt Hulewicz, Bończa Tomaszewski, Aleksander Weryha Darowski itd), pisane z wielką barwnością, z życiem, pełne niezmiernie charakterystycznych rysów i drobnych, w mozaikę układanych szczegółów. Były to rzeczy nader poczytne, a najsurowszy nawet krytyk nie mógł zaprzeczyć drowi Antoniemu J. znacznego talentu pisarskiego, plastyczności obrazowania i tego wdzięku, jaki miał z jego prac, pod względem językowym więcej niż poprawnych.

Ostatniem w druku opowiadaniem Rollego były drukowane w ostatnich zeszytach *Bibljoteki Warszawskiej*: „Kobiety na dworze czehryńskim w drugiej połowie XVII. wieku." — Zgasł w sile wieku — bo w 64. roku życia — pozostawiając po sobie żal ogólny i wielką próżnię, zarówno jako człowiek najlepszego serca, gotów zawsze spieszyć z pomocą innym, jako zdolny i praktyczny lekarz, tudzież jako pisarz niepospolity i zasłużony. (*Cz.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Kazimierz Pochwalski otrzymał wezwanie malowania portretu arcyks. Karola Ludwika. Portret naturalnej wielkości przeznaczony jest dla *Künstlerhausu*, którego arcyksiążę est protektorem.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek przedstawienie rozpocznie po raz czwarty „Bzy kwitną", obrazek sceniczny w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy po raz drugi „Ani panna, ani mężatka", krotochwila w 3. aktach Gustawa Moser'a i Roberta Misch'a (z repertoaru wiedeńskiego „Burgteatru); jutro w sobotę „Aida", wielka opera w 5. aktach J. Verdi'ego. Występ gościnny pani Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie.

Dziś w piątek powtórzoną będzie grana wczoraj wobec przepełnionego teatru zabawna nadzwyczaj krotochwila w 3. aktach Gustawa Mosera pt.: „Ani panna, ani mężatka", na której uśmiać się można do woli.

W sobotę wspaniała opera Verdi'ego „Aida" z panną Colonese, Strassnerówną i pp. Myszugą, Kowalskim i Górskim. Panna Colonnese wkrótce zakończy swą gościnę na naszej scenie, a na jej miejsce przybędzie z Medjolanu młoda i ceniona wielce we Włoszech śpiewaczka panna Łubkowska; zaangażowana przez naszą dyrekcję teatru dla głównej partji w przygotowującej się obecnie nowej operze Puccini'ego „Manon Lescault".

Panna Łubkowska partję „Manon" studiowała w Medjolanie pod kierunkiem samego kompozytora i tamże śpiewa ją obecnie z wielkiem powodzeniem. Zatem kto jeszcze nie słyszał panny Colonnese, tak lubianej przez całą publiczność śpiewaczki, niech korzysta z czasu, gdyż wkrótce zastąpi ją nowa gwiazda.

W niedzielę popołudniu „Biedna dziewczyna," a wieczorem prześliczny i patrjotyczny wielce dramat pt. „Sztandar."

W nauce równocześnie „Letnicy" Zygmunta Przybylskiego i „Przyjaciel kobiet" Aleksandra Dumasa.

„Ani panna ani mężatka"

(*komedja w trzech aktach Gustawa Mosera*).

Szczęśliwi są ci Niemcy, posiadający „prawo o ślubach cywilnych" musiał sobie powiedzieć Moser, skoro wpadł na pomysł stworzenia na tej zasadzie komedji pod powyższym tytułem. — Utwór udał mu się w zupełności — i z tego rodzaju niemieckich bardzo korzystnie się wyróżnia. Jest on lekki, wesoły, miejscami nawet bardzo wesoły, figury są narysowane zręcznie, z werwą, z pewną brawurą nawet, akcja żywa posuwa się naprzód, djalogi są dowcipne i bawią szczerze. Komedja ta zaleca się, jak przystało na Niemca, brakiem francuskiego tłuszczu, jest bardzo przyzwoitą, i brakiem tego znanego u nas aż do przesytu przysłowionego niemal niemieckiego sentymentalizmu, co jest pochwały godnem. Moser wzoruje się na utworach francuskich i tem stoi wyżej od swoich kolegów, którzy w równym z nim kierunku pracują.

Treść da się zamknąć w kilku słowach.

Panna Melanja Maifeld, osoba energiczna i samodzielna, panna postępowa, wychodzi za mąż za p. Ladenburga, który jest bardzo sprężystym i posiada silny charakter. Zeszły się więc dwie takie natury, walka jest nieuniknioną. Pani chce iść do rozwodu, gdy oto szczęśliwym zbiegiem okoliczności pan mąż otrzymuje list, w którym mu donosi prokurator, iż ślub jego cywilny jest nieważnym, ponieważ dawał go urzędnik, usunięty już wtedy ze swego urzędu. Pani Melanja jest więc „ani panną, ani mężatką". Jak tu wyjść po raz drugi za mąż? Ni wdowa, ni rozwódka, słowem brak dla niej odpowiedniej nazwy.

Ojciec z ciocią radzą i dochodzą do rezultatu, iż trzeba wziąć po raz drugi ślub cywilny, aby módz potem starać się o rozwód i posiadać przynajmniej tytuł rozwódki. Tak się też i dzieje. Po powtórnym ślubie cywilnym, adwokat z ojcem szukają punktu do rozwodu, małżeństwo jednak w czasie tego się godzi i... *finita la comedia.*

Scenicznie jest komedja Mosera bez zarzutu — sytuacje są nieraz komiczne i bududzące szczery śmiech, główną zaletą zaś jest to, iż akcja potęguje się ciągle, to też w stosunku do pierwszych dwóch, akt trzeci jest najlepszym, co za zasługę poczytać należy.

Figury — jak powiedzieliśmy — są narysowane zręcznie, praca nad niemi jest więc wdzięczną.

Tytułową rolę grała p. Stachowiczowa, a z przyjemnością stwierdzamy, iż rola Melanji była odegraną, jak nie potrzeba lepiej. Ekscentryczność i upór a zarazem niekłamane uczucia były doskonale uwidocznione.

Przepysznym był p. Fiszer w roli Maifelda; postać ta — to rodzaj teściowej w... tużurku. Podchwycił też tę właściwość artysta i uwydatnił ją dobrze, budząc niejednokrotnie homeryczny śmiech w audytorjum. Gra była skończona, uwagę zwracała na siebie nader trafna charakteryzacja — z szczegółów musimy podnieść moment wrzucenia bukietu do kosza, co sprawiło efekt. nawet przez samego p. Fiszera nieoczekiwany.

Ciotkę, posiadającą dobry ton, odegrała bardzo przyzwoicie p. Germanowa, pozwolimy sobie tylko zwrócić uwagę, że ubiór w akcie drugim powinien być innym, niż w pierwszym. W tym czasie upływa przecież przynajmniej cztery miesiące! — Panna Pankiewiczówna jako artystka, znana z inteligencji, wykonała Julję bardzo dobrze i na szczerą pochwałę zasługuje.

Rolę drugiego niedoszłego męża Melanji, Kittritza, odegrał bardzo dobrze p. Trapszo, będąc w miarę spokojnym i komicznym.

P. Siemaszko, odegrał Wilberga dobrze, a doskonałą parę tworzyli p. Rybicka, w roli służącej Anny i p. Walewski jako jej mąż.

Przedstawienie szło gładko, reżyserja i wystawa zasługują na szczere uznanie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjski, akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 25. stycznia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr. netto loco Lwów. Pszenica od 6·40 do 7·40, żyto od 5·25 do 5·90, jęczmień browarny od 6·— do 6·50, jęczmień pastewny od 4·75 5·25, owies od 5·50 do 6·20, groch od 6·— do ·13, bobik do 5·— do 5·60, rzepak od 11·25 do 12·—, kukurudza stara od 6·— do 6·20, kukurudza nowa od 5·— do 5·40, wyka od 6·— do 7·25, hreczka od 7·— do 7·75, koniczyna czerwony od 65·— do 75·—, konicz szwedzki od 65·— do 75·—, konicz biały od 60·— do 80·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—, siemię od —·— do —·—.

Tendencja niezmieniona.

Ostatnie wiadomości.

Według informacyj dzienników wiedeńskich, zbiorze się rada państwa d. 22. lutego. Sejmy przeto zostałyby zamknięte w połowie lutego.

W obecnym okresie sejm dalmatyński zwraca obok sejmu czeskiego najwięcej uwagi. Na ostatniem posiedzeniu p. Bianchini przedstawił nowy wniosek, w którym domaga się na podstawie §. 19 statutu krajowego, aby na czele rządu krajowego stał urzędnik cywilny. Następnie poseł Ljubicz interpelował marszałka krajowego, dlaczego wniosku jego i p. Bianchiniego o wysłanie adresu do korony o przyłączenie Dalmacji do Kroacji dotychczas nie zamieszczono na porządku dziennym. Na interpelację tę otrzymał p. Lubjicz odpowiedź, że prezydjum pragnie załatwić inne ważne sprawy, a wniosek ów poruszy namiętności polityczne. Zresztą pan Ljubicz nie wnosił, aby sprawę adresu uznano za nagłą. Po otrzymaniu tej odpowiedzi p. Ljubicz wraz z 4 posłami narodowymi opuścił Izbę sejmową.

Urzędowe pisma berlińskie zapewniają, że sprawa pojednania cesarza z Bismarkiem ma charakter czysto osobisty — na razie przynajmniej. Cesarzowi szło jedynie o to, by Bismark nie zszedł ze świata z żalem do monarchy. W powrót Bismarka na urząd kanclerski nie wierzą dobrze poinformowane koła już dlatego, że zdrowie księcia, mimo pomyślniejszego stanu, pozostawia jeszcze dużo do życzenia i że skutkiem tego Bismark fizycznie nie zdołałby znieść tak ciężkiego brzemienia, jak urząd kanclerski. Cesarz przeprowadził dzieło pojednania w porozumieniu z Caprivi'm, który sam podobno na to nalegał, aby zjednać sobie południowo-niemieckich czcicieli Bismarka.

National-Zeitung i *Nordd. Allg. Ztg* wyrażają się o tym kroku cesarza z wielkiem uznaniem i radością. *Freisinnige Zeitung* odmawia całemu pojednaniu wszelkiej doniosłości politycznej.

W kołach, sympatyzujących z Bismarkiem, uważają mimo wszystko fakt pojednania za dowód, że stanowisko Caprivi'ego jest zachwiane. Mówią także o tem, iż Bismark zajmie prawdopodobnie stanowisko pozaurzędowego doradcy korony. Zaprzeczają temu osoby, blisko Bismarka stojące; ich zdaniem bowiem żelazny książę nie podjąłby się takiej roli.

Jako charakterystyczny objaw podnoszą, że organ ks. Bismarka, *Hamburger Nachrichten*, o całej sprawie ani pary z ust dotąd nie puścił.

Dobrze poinformowany korespondent petersburgski *Journal des Débats* zapewnia, że warszawskim jenerał-gubernatorem w razie śmierci Hurki zamianowany zostanie jenerał Roop, były komendant odeskiego okręgu wojskowego. Jako innych kandydatów na to stanowisko wymienia korespondent jenerała Rosenbacha, byłego jenerał-gubernatora Turkestanu; hr. Szuwałowa, ambasadora w Berlinie; księcia Imeretyńskiego, oraz jenerała Kuropatkina, jenerał-gubernatora kraju zakaspijskiego. Decyzja zależy wyłącznie od cara.

Przesilenie w Serbji.

(**Telegr. „Dzien. Polsk."**)

Belgrad 25. stycznia Nowe ministerstwo objęło już urzędowanie.

Skupczyna nie będzie rozwiązaną, lecz tylko odroczoczoną do jesieni.

Na wypadek, gdyby radykali zdecydowali się przecie na przystąpienie do koalicji, zostawił dla nich Simicz dwie teki. Na razie on sam nazywa swoje ministerstwo „gabinetem uspakajającym."

Nikołajewicz, jako minister spraw wewnętrznych, zamierza przeprowadzenia wielkich reform w stosunkach wewnętrznych.

Proces przeciw liberalnym ministrom będzie stłumiony.

Belgrad 25. stycznia. W skupczynie miały wczoraj miejsce burzliwe sceny. Nowy prezydent gabinetu Simicz odczytał deklarację rządu, w której powiedziano, że skupczyna zostaje odroczoną do jesieni. Gdy w czytaniu tem zrobił Simicz małą pauzę, prezydent skupczyny Katicz udzielił głosu posłowi Popowiczowi.

Simicz oświadczył na to, iż jeszcze nie ukończył czytania. Prezydent jednak mimoto upierał się, iż przedtem musi mówić Popowicz.

Wobec tego wszyscy ministrowie opuścili salę obrad.

Po wyjściu ministrów poseł Popowicz w gwałtownej mowie uderzył na nowy gabinet, który zamianowany został bez wiedzy większości skupczyny.

W końcu odczytał Katicz pismo, pozostawione mu przez Simicza na odchodnem, a oznajmiające zamknięcie sesji.

Wśród okrzyków na cześć króla i konstytucji, posiedzenie zostało zamknięte i posłowie się rozeszli.

Belgrad 25. stycznia. Minister prezydent Simicz złożył Risticzowi wizytę, oświadczając mu przy tej sposobności, że Milan pragnie się z nim pojednać. Risticz odparł: „Jużeśmy niezliczone razy pojednywali się z Milanem, który mi zawsze rękę podawał, gdy mnie potrzebował, a uzyskawszy, czego żądał, zawsze ją usuwał. Jestem już stary i do takich rzeczy nieprzydatny. Nie zawadzam nikomu i tylko pragnę, aby mię w spokoju zostawiono."

Klub radykalny polecił pięciu członkom ułożyć odezwę do narodu z zawiadomieniem o wystąpieniu radykałów z rządu.

Właśnie nadchodzi wiadomość, że Pasicz (poseł w Petersburgu) podał się z Petersburga telegraficznie do dymisji.

Proces „Omladiny."

(**Telegram „Dziennika Polskiego".**)

Praga 25. stycznia. Wczorajsze posiedzenie wypełniło odczytywanie protokołów Mrvy.

Obrona postawiła wniosek na odczytanie listu, w którym Mrva zawiadamia jednego ze swych krewnych, że otrzymał dobrą posadę, odkrył bowiem sprzysiężenie „Omladiny". List ten nosi podpis: „*Mrva confident*".

Wniosek ten trybunał odrzucił.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Berlin 25. stycznia. Cesarz — jak obecnie się okazało — zaprosił Bismarcka na 25-letni jubileusz swej służby wojskowej. Napisał mianowicie w liście do księcia, że trudno byłoby mu pogodzić się z nieobecnością na tej uroczystości m... który głównie przyczynił się do wyostrzenia ... niemieckiego.

Na ten list odpowiedział Bismark jaknajserdeczniej. Pisał, że — jeżeli tylko dr. Schweininger mu pozwoli — przyjedzie do Berlina już na uroczystość urodzin cesarskich, w przeciwnym wypadku wypróżni przynajmniej w dniu owym przysłaną mu flaszkę wina na cześć cesarza.

Cesarz odpowiedział na ten list wczoraj, że jest niezmiernie uradowany (*entzückt*) zapowiedzianemi odwidzinami i ofiarował Bismarckowi na czas jego pobytu w Berlinie najpiękniejszy pokój w zamku cesarskim.

Głoszą, że Bismarck już w piątek przybędzie do Berlina.

Z innej znów strony opowiadają, że cesarz osobiście odwiezie Bismarcka z dworca kolejowego do zamku.

Z licznych komentarzy tych przeprosin zasługuje i ten na uwagę, że — jak utrzymują tu w sferach dobrze poinformowanych — Caprivi sam miał wiele przyczynić się do pogodzenia cesarza z Bismarckiem.

Friedrichsruhe 25. stycznia. Bismarck odjeżdża już dziś w południe do Berlina.

Wiedeń 25. stycznia. Profesor Antoniewicz we Lwowie mianowany konserwatorem.

Wiedeń 25. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 351·37; węg. kredyty 427·75; anglosy —·—; laenderbanki 254·20; sztacbany 311·37; lombardy 108·50; elbethale 244·—; tytoniowe 200·—; alpiny 52·10; renta majowa 98·10; węg. złota 117·55; węg. koronowa 94·85; austr. koronowa 97·40; losy tureckie 59·40; uniony —·—.

Berlin 25. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 217·50 (354·53); lombardy 48·30 (108·42); węg. renta złota 95·75 (117·46); ruble 221·50 (135·78).

Frankfurt 24. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 287·37 (354·25); lombardy 89·2 (108·24); renta węg. złota 95·80 (117·53); koronowa 91·— (94·85).

Wiedeń 25. stycznia. Jak się dziś okazuje, aresztowanym na zgromadzeniu robotników bez pracy był nie Maksymiljan Gumplowicz, ale brat tegoż, Władysław, doktor madycyny.

Wiedeń 25. stycznia. Podczas rozprawy w tutejszym sądzie karnym przyszło wczoraj do scysji między obrońcą dr. Rosenfeldem, a jednym z sędziów przysięgłych Klierem. Rosenfeld bronił niejakiego Fischera, który udając lekarza, dopuszczał się różnych oszustw. za które trybunał skazał go na sześć miesięcy więzienia. W toku rozprawy zadawali przysięgli oskarżonemu kilkakrotnie pytania, po każdem takiem pytaniu jednak obrońca ze swej strony zadawał pytania oskarżonemu, oczywiście wręcz przeciwne. W ten sposób nie podobna było wyrobić sobie jasnego pojęcia o tem, co oskarżony chciał powiedzieć. Wobec tego powstał przysięgły Klier i oświadczył, że z pytań obrońcy okazuje się, iż uważa on sędziów przysięgłych za ludzi bardzo ograniczonych. Na to zerwał się Rosenfeld i chciał złożyć obronę, gdyż — zdaniem jego — ów sędzia przysięgły jest przeciw niemu uprzedzony, a to może wyjść na niekorzyść oskarżonego.

Belgrad 25. stycznia. Neslowicz, otrzymał dymisję, na jego miejsce powołał król swego adjutanta, pułkownika Michałowicza.

Belgrad 25. stycznia. Doniesienia dzienników o tem, że miały wybuchnąć jakieś rozruchy na prowincji, są — jak zapewniają ze źródła urzędowego — zupełnie bezpodstawne. W całym kraju panuje kompletny spokój.

Berlin 25. stycznia. Podsekretarzem stanu dla Alzacji i Lotaryngji mianowany Koeller.

Berlin 25. stycznia. *Nationalztg* pisze, że żaden poważny polityk nie spodziewa się następstw politycznych z pojednania cesarza z Bismarckiem. Pod względem politycznym zasługuje to na uwagę, że *Reichsanzeiger* dotąd ani słowem nie wspomniał o korespondencji cesarza z Bismarckiem.

Petersburg 25. stycznia. Niebawem ma utworzyć Rosja pięć nowych konsulatów w Serbji. ...biega pogłoska, że z początkiem roku 1896 z...adzony zostanie monopol wódczany na Litwie, na Wołyniu, Ukrainie i Podolu.

Rzym 25. stycznia Dziennik *Italie* rozpuścił pogłoskę, że papież jest bardzo chory. Tymczasem pogłoska ta okazała się zmyśloną. Papież bowiem przyjmował wczoraj nowo mianowanych prałatów, tudzież księcia Viano i margrabiego Cavalotti'ego z ich rodzinami.

Rzym 25. stycznia. Pewnemu dziennikarzowi oświadczył Crispi, że powodem odroczenia parlamentu są jedynie stosunki w Sycylji i w Massa, i przestrzegał dziennikarzy, aby nie pisali złośliwie o pojednaniu cesarza Wilhelma z Bismarckiem.

Petersburg 25. stycznia. Nowo mianowany ambasador angielski Howard wręczył wczoraj carowi swoje listy uwierzytelniające.

Carstwo przyjmowali wczoraj noworoczne gratulacje ciała dyplomatycznego.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25. stycznia godz. 2. min. 30.

Akcje kred.	355·12	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	52·50	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	428·50	Akcje tyton.	200·—
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	262·—	Elbethale	244·50
Ludwiki	218·—	Länderbanki	254·50
Nordbany	292·50	Renta zł. węg.	117·65
Lombardy	109·25	Bankvereiny	126·50
Losy tureckie	59·30	Austr. renta pap.	98·10
Staatsbahny	312·12	Ruble	136·12
Czerniowieckie	264·—		

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. A. hr. Męciński z Dukli. M. hr. Błażowski z Nowosiółki. W. Morawski z Oleszy. L. br. Durfeld z Horodenki. K. Heineich z Sołomyi F. Schöfer z Buda-Pesztu.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. M. Tarnowska z Wołynia. Dr. J. Soławski ze Zaleszczyk. T. Hörkens z Lineu. L. Süss z Salzburga. C. Radits, M. Schosberger z Buda-Pesztu.

HOTEL VICTORIA. S. Wolniewicz z Suchosławia. J. Jaworska z Jirowego. Dr. L. Heyne ze Złoczowa. P. Drisenji z Buda-Pesztu. L. Skutezky z Berna. J. Herschmann, H. Schrank z Wiednia.

HOTEL IMPERIAL. J. K. hr. Tarnowski, H. Gnoińska z Warszawy. K. Udrycki z Mostów. S Kowalski z Birczy S. Rauch ze Stanisławowa. W. Zaleski, H. Kohn z Wiednia. Dr. H. Fränkel, F. Heller z Kiskowa. M. Torosiewicz z Putiatynicz. P Decsenyi z Buda-Pesztu. A. Volter z Tłumacza.

HOTEL EUROPEJSKI. Ls J. Sołkowski z Gradowicy. L. Sachs z Wiednia. I. Teitsch ze Stanisławowa. K. Barański z Sambora. A. Raszewski z Rusocic. T. Pawlikowski z Krosna M. Wassing, K. Zimmermann z Wiednia M. Torosiewicz z Pełtwi. A. Udrycki z Wielkich mostów. H. Negroni z Warszawy F. Kościesza Żaba. E. Malberg z Wiednia W. Barański z Doliny. A. Sokołowski z Zaleszawy. A. Rosenberg z Nadwórny.

Do dzisiejszego numeru *Dz. Pol.* dołącza się zaproszenie do przedpłaty na pismo ludowe: *Nowy Dzwonek*.

TEATR HR. SKARBKA.

DZIŚ:
Po raz drugi
Ani panna, ani mężatka
krotochwila w 3 aktach Gustawa Mozera i Roberta Mischa (z repertoaru wied. Burgteatru).

OSOBY:

Pan Maifeld	Fischer
Melanja, jego córka	Stachowicz
Augusta, jego siostra	German
Konstanty Wilberg	Siemaszko
Julja, jego żona	Pankiewicz
Ladenburg, właściciel dóbr	Woleński
Artur Kittwitz	Trapszo
Doktor Deirk	Barski
Stempel, ogrodnik	Walewski
Andzia, pokojówka	Rybicka
Arnold, służący	Gamski
Ludwika	Tomaszewska

Rzecz dzieje się za naszych czasów.
Rozpocznie po raz czwarty:

Bzy kwitną
obrazek sceniczny w 1 akcie Zygmunta Przybylskiego.

Marja, wdowa	Ciehocka
Helena, jej córka	Stachowicz
Józef	Żelazowski

Rzecz dzieje się w mieście

Jutro: „AIDA" wielka opera w 5 aktach J. Verdi'ego.
Występ panny **Elwiry Colonnese** primadonny opery w Barcelonie

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Ogrodnik uzdolniony z dobremi świadectwami poszukuje umieszczenia od 1. Lutego pod adresem: W. B. poste restante Wełdzisz. 43

Miejsca Administratora lub **Rządcy** poszukuje człowiek w sile wieku, kawaler, ukończony Akademik (Ungarisch-Altenburg) z kilkunastoletnią praktyką. Może się wykazać świadectwami. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: „Agronom“ poste restante Kudryńce.

Poszukuje do nabycia we Lwowie **kamienicy** w śródmieściu lub głównej ulicy wartości około 25.000 zł. o ile możności z lokalem sklepowym na dole. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia pod literami: M. Ch. poste restante Sambor. 48

10.000 - 12.000 zł., potrzeba do intratnego już istniejącego interesu we Lwowie, celem kompletnego uzupełnienia. Gwarancja notarjalna i zysk znaczny — oferty pod „przyszłość“ poste restante Lwów. 46

Mieszkania i sklepy po 1 cencie od wyrazu.

Trzy pokoje z werandą i przynależytościami w parterze, ul. Długosza 8.

Zamojskiego 7. Duże dwa pokoje, nyża i kuchnia zaraz. 49

Salon i 3 pokoje z balkonem i przynależytościami na pierwszem piętrze. ulica Kraszewskiego 23. 31

Mieszkanie umeblowane na czas wystawy z obsługą paru dzielnych rumaków. Wiadomość zaraz. Brajera 6. 47

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko o 1/1 do włącznie 31/8)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od 1/9 do włącznie 31/5)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serenсsa, Munkácsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1/7 do włącznie 31/8)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkácsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	3·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Wydawca: Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.